

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnego średniolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 21 sierpnia 1888

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Bajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 sierpnia.

(Odpowiedź p. Crispiego na notę p. Gobleta. — W sprawie zjazdu ministrów. — Przygotowania w Rzymie dla przyjęcia cesarza Wilhelma. — Zniesienie subsydjów dla włoskich szkółek misyjnych. — Wybory we Francji. — Nowe tryumfy Boulanger'a. — Doniesienia z Paryża, Petersburga i Zofii.)

Najważniejszym faktem politycznym, jaki na dziś mamy do zapamiętania ze spraw polityki zagranicznej, jest **odpowiedź p. Crispiego** z dnia 13 b. m. na znaną ową **notę p. Gobleta** w sprawie masowskiego zatargu. Odpowiedź włoskiego prezydenta ministrów doręczoną została francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych na dniu 18 b. m. a według doniesień wczorajszych paryżkich dzienników, p. Goblet w najkrótszym czasie a wzięwłowało ze swej strony ma na nią raz jeszcze odpisać.

Na wstępie nowego tego dyplomatycznego dokumentu oświadcza p. Crispi, że rząd włoski pragnie uniknąć wszystkiego tego, co by się mogło przyczynić do zaostreżenia debaty — zaniecha wszelkich argumentów, które bez praktycznego rezultatu mogłyby ją jedynie przedłużyć. — Co prawda, to mimo tego wstępnego zaręczenia wiele ustępów odpowiedzi pana Crispiego zredagowanych jest w tonie bardzo szorstkim i przykrym, a nawet wprost mentorsko-karcącym dla francuzkiego rządu. Oto przebieg wywodów ważnej tej noty:

Rząd włoski nie będzie na nowo rozbił faktów, które poprzedziły okupację Masowiu — zwłaszcza, że w tym punkcie nie było dotychczas różnicy zapatrywań. Z chwilą, kiedy Włochy zajmowały owo terytorium, było ono opuszczone przez Egipcjan i W. Portę, a jako „res nullius“ ulegało okupacji jakiegokolwiek mocarstwa. Notyfikacji w obec państw europejskich nie było tu potrzeba — bo okupacja nastąpiła przed zapadnięciem uchwały berlińskiej konferencji (w sprawie Kongo), domagających się tego rodzaju aktu. — Co się tyczy t. z. kapitulacji, ich znaczenia i skutków, to zdaniem pana Crispiego rzecz ma się następująco. Jeżeli terytorium, na którym istnieją kapitulacje, przechodzi w administrację chrześcijańskiego, cywilizowanego mocarstwa — nie zmieniając zresztą dotychczasowej swej naczelniej władzy (jak n. p. Bośnia, Cypr, Tunis) natenczas kapitulacje owe tracą mogą znaczenie jedynie tylko na mocy porozumienia się mocarstwa zawiadującego z innymi mocarstwami. Przeważnie zaś kończą się wszelkie kapitulacje „ipso facto“ wtedy, jeżeli kraj jakiś przechodzi nie tylko pod zarządek ale razem i wprost pod naczelną, zwierzchnią władzę chrześcijańskiego, cywilizowanego mocarstwa — tak jak to się stało n. p. z Algierem lub Dobrużą.

Na poparcie powyższej subtelniej doktryny przytacza p. Crispi cały szereg praktycznych dowodów i wniosków. Dalej twierdzi on, co następuje. Miasto owej zbytecznej wówczas jeszcze notyfikacji, Włochy wyraziły względem Masowiu swój „animus dominandi“ po kilkakroć uroczyste na posiedzeniach parlamentu. Niepojętą jest to rzeczą, że też same osoby, które dotychczas płaciły w Masowie podatki rządowe, płynące do włoskiego skarbu państwowego, nagle oparły się poborowi zwykłych podatków gminnych, przeznaczonych na miejscowe cele i ulepszenia. Oprócz ten wywołany został jedynie przez pewnego francuzkiego agenta, którego tolerowały jako zastępcę konsulatu francuzkiego w Masowie. Rzecz to dziwna — ale dziwniejszym jeszcze to, że agent ów działał na podstawie formalnych wskazówek otrzymanych z Paryża, co zresztą potwierdził i rząd francuzki w obec reklamacji ambasadora włoskiego, p. Menabrea. Fakt zaś taki, że rząd zagraniczny, nie prowokowany i bez wszelkiej namacalnej przyczyny podburza ludność do oporu przeciw prawom kraju przez nią zamieszkanego, do tego stopnia poważnym jest i znaczącym — że nie można było nawet uwierzyć w jego istnienie, póki sam p. Menabrea nie oświadczył tego, co słyszał z ust francuzkiego ministra spraw zagranicznych. W obec takiego postępowania francuzkiego rządu, niezgodnego z pewnymi względami koniecznymi między mocarstwami pozostającymi względem siebie na pokojowej stopie, stawiać musi gabinet włoski pytanie — jaki Francuzi interes mieć mogła w tym, aby podobne przedsięwzięcie kroki?

Zdaniem p. Crispiego Francuzi nie

ma żadnych interesów w Masowie — a wzięła w opiekę swą Greków jedynie tylko dla sprowadzenia całego owego niemiłego zajścia. W obec tego wszystkiego trzeba było energicznie wystąpić w obec greckich kolonistów a agentowi francuzkiemu z konieczności odmówiono wszelkiego dalszego uznania i prerogatyw — zwłaszcza, że on to i przed wybuchem wojny i w czasie kampanii utrzymywał poufne stosunki z negusem i dowódcami wojsk abisyjskich.

Na zakończenie wypadłoby poruszyć i ową groźną aluzją noty francuzkiej, (co do Algieru i Tunisu — t. j. tamtejszych włoskich kolonistów) polegającą na niedozwolonym zestawieniu dwóch odmiennych i żadnego wzajemnego podobieństwa nie posiadających sytuacji — która zawiera zupełnie fałszywe, przeciwne pojęciem międzynarodowego prawa wnioski i zastosowanie zasady zresztą logicznej i zwyczajami uświęconej.

Mocarstwa europejskie mają obecnie przed sobą wszelkie pierwiastki i materiały niniejszej debaty; wiedzą one dobrze, po której stronie jest tu niesłuszność — czy po stronie mocarstwa, szanującego i broniącego praw i publicznego porządku — czy też po stronie mocarstwa, podburzającego spokojną ludność do pomiatania prawem i oporu przeciw powadze władz ustanowionych. Większość mocarstw europejskich już się oświadczyła w tej sprawie, a rząd włoski cieszy się wielce z tego — że mógł im jasno przedłożyć całe zajście. Obecnie chętnieby rząd włoski rzeczą uważał za załatwioną — a sam pozostał na wytkniętej sobie pokojowej linii. Włochy bronić będą do ostatka na morzu Czerwonem interesów swych w tym przekonaniu, że są to interesy sprawiedliwości, słuszności i cywilizacji.

Jak już wiadomo, udał się autor powyższego dokumentu, p. Crispi w zeszyły piątek do Waldieri, gdzie odbył dłuższą tajną konferencję z królem Humbertem. Wczoraj w południe przybył p. Crispi z Waldieri do Turynu, gdzie go na dworcu przyjmowały naczelnie władze miejscowe cywilne i wojskowe. Z tamąd około trzeciej po południu przez Medyolan i linią kolei św. Gotarda podążył włoski mąż stanu w drogę na północ. Sobotni „Popolo romano“ zapowiadał wyjazd jego z Waldieri do Karlsbadu, w celu odwiedzenia bawiącej tam rodziny. Taką samą wiadomość podawały depesze rzymskie do kilku gazet berlińskich. Wobec telegramów tych robi berliński „Tageblatt“ ponowne kombinacje w sprawie **ministerjalnych zjazdów**. Zdaniem jego p. Crispi przed powrotem do Włoch nie omieszka uczynić wycieczki do Friedrichsruhe dla odwiedzenia księcia Bismarcka. Ponieważ zaś dalej i wiedeńska prasa przepowiadała bliski wyjazd hr. Kalnokiego do Niemiec — przeto dochodzi organ berliński do wniosku, że austriacki minister równocześnie z włoskim przybędzie do Friedrichsruhe — a zjazd ten kierowników politycznych trzech sprzymierzonych mocarstw tém więcej przysiębie jeszcze w oczach Europy znaczenie i potęgę sojuszu pokojowego.

Urzędowa depesza ze Rzymu donosi o przygotowaniach podjętych przez rząd włoski dla przyjęcia cesarza Wilhelma. W Kwirynale mnóstwo robotników krząta się koło ozdobienia komnat dla niego przeznaczonych. Cesarz nie zamieszka w zwykłym mieszkaniu zagranicznych książy, pawilonie „la Palazzina“ ale w samym gmachu Kwirynału. Zarząd miasta zaproponował urządzenie wielkiego pochodu z pochodniami, w którym wezmą udział wszelkie stowarzyszenia miejskie i około 10,000 żołnierzy. Fortua romanum i gmachy publiczne tegoż wieczora mają zostać oświetlone bengalskimi ogniami — na pagórku palatyńskim splotą sztuczne ognie, przedstawiające alegoryę na niemiecko-włoskie przymierze. W „Teatro Argentina“ odbędzie się galowe przedstawienie, a na Piazza d'Espagna urządzona będzie wielka uroczystość muzyczna. Władze municypalne zajęte są obmyśleniem kwater dla wojsk, które na dni trzy ściągnięte zostaną ze załóg zamiejscowych do Rzymu, dla mających się odbyć świątecznych wojskowych przeglądów.

Rząd włoski nosi się z zamiarem zniesienia wszelkich datków i ułatwień, jakimi się dotąd cieszyły włoskie szkółki misyjne, w miejsce których wszędzie ustanowione zostać mają szkoły świeckie. Powodem wystąpienia rządu ma być to, że naczelnicy włoskich misji katolickich nie przyjęli protektoratu króla włoskiego

i nadzoru rządu nad szkółkami misyjnymi istniejącymi po za granicami włoskiego państwa.

Z Paryża odbieramy doniesienie urzędowe o dotychczasowych rezultatach wyborów do parlamentu. W Lille otrzymał Boulanger 130,152 głosów — Köchlin 126,567 głosów — Desmoutiers 97,409 — Noreau 95,023 — Delcourt 6347 — Deleluze 5837 głosów. W Amiens szczęście również sprzyjało jenerałowi. Otrzymał on największą ilość 76,094 wotów. Przeciwnik jego Bernot 41,371 głosów miał za sobą. W Larochele głosowało za Boulangerem 32,614 wyborców, za panem Lair 23,731. Według dalszych doniesień jenerał przejdzie niechybnie w departamencie „Charente inférieure.“ W Amiens zaszły w czasie wyborów rozruchy tak gwałtowne, że wojsko z bagnetami na karabinach musiało wkroczyć przeciw tłumom manifestujących. W Lille przyszło do bójk między stronnikami a przeciwnikami jenerała, przyczem aresztowano kilkadziesiąt osób.

W samym Paryżu w ogóle panuje już spokój, przerywany wczoraj wieczorem kilku burzliwymi zajściami w dzielnicy robotniczej, gdzie policja rozpedzała krzyżące tłumy. Prasa paryżka donosi, że cudzoziemcy skompromitowani podczas ostatnich rozruchów strejkowych odbiorą wkrótce nakazy opuszczenia Francji.

Francuzki minister marynarki na dniu 22 b. m. udaje się do Tulonu.

**Petersburski** „Herold“ w sprawie polemiki między bruxelskim „Nordem“ a „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza, że ów artykuł „Norda“ w sprawie Szelezwiku i Holsztynu, zacepiony przez organ kandyderski, należy do rzędu artykułów, jakie gazeta bruxelska publikuje często bez upoważnienia na własną odpowiedzialność.

Telegram urzędowy krótko doniósł, że w ruznie przybycia do **Bulgarii** ks. Ferdynanda udekorował dwóch ministrów orderami, a innym dał prezenta. Wyglądało więc tak, jak gdyby w ów ważny dzień nie więcej nie było się stało. Tymczasem „Polit. Correspond.“ przynosi opis ogromnych uroczystości w całej Bulgarii. Wszędzie odprawiano uroczyste modły, dzień święcono jako święto narodowe, do księcia wystano mnóstwo telegramów. W Zofii, po nabożeństwie odprawionem przez metropolitę Cyryla, odbył się przegląd wojska, podczas którego żołnierze i lud wyprawili księciu wspaniałą manifestację. Potem w obozie książę dał obiad dla wyższych oficerów, a gdy wyszedł z namiotu, wojsko wzięło go na ramiona i długo nosiło po obozie, a zgromadzona cywilna ludność przysięgała do zgonu stać przy księciu, który trzyma sztandar niepodległości narodowej. Wieczorem miasta bulgarskie były iluminowane, wszędzie muzyka wygrywała marsz „Szumi Maryca“, śpiewano chórnie pieśni na cześć księcia, a tu i owdzie młócy ludowi rozpowiadali tłumowi jakie to złośliwe zamiary żywi wroga Bulgarom dyplomacya. Lud żartował z dyplomacyi i wznosił okrzyki na cześć księcia.

Wszystko to w rażącej stoi sprzeczności z doniesieniami o rzekomej zwądnieniu się gruntu pod księciem i o tém, że ministrowie jego, Stambulow i Matkurow, już go zamierzali poświęcić dla zgody z Rosją. Jest nierównie więcej prawdopodobniostwa za tém, że księcia nieprędko i niełatwo usunie Rosya z Bulgarii.

## Wiece.

Wiec w sprawie języka polskiego dla **parafii doruchowskiej** i okolicy odbył się w **wiedziele, dnia 26 b. m.**, o godzinie 4 po południu, w oberzy na Arzędzie (Haryaku).

## Zebrańia przedwyborcze

odbył się:

**Dziś, w poniedziałek, 20 sierpnia w Poznaniu dla miasta Poznania** wieczorem o godzinie 8 na sali hotelu Saskiego.

**We wtorek, dnia 21 sierpnia w Krotoszynie** o godzinie 12 w południe na sali p. Kusche.

**W niedzielę, dnia 26 sierpnia w Poznaniu** dla powiatów zachodniego i wschodniego poznańskiego o godzinie 4½ po południu na sali hotelu Saskiego; **w Jarocinie** o godzinie 5 po południu na sali ratuszowej; **w Strzelnie** o godzinie 4 po południu na sali p. Mehlich; **w Obornikach** po południu o godzinie

3 u p. Głowińskiego; **w Trzemesznie** (na powiat mogilnicki) po południu o godzinie 3 na sali p. Kiszewskiego; **w Pleszewie** po południu o godzinie 5 w hotelu Victoria.

## W Prusach Zachodnich.

**W niedzielę, dnia 26 sierpnia w Starogardzie** o godzinie 4 po południu w lokalu Christena „Deutsches Haus“; **w Wąbrzeźnie** o godzinie 4 po południu w lokalu p. Hertle.

## Gniezno, 19 sierpnia.

Działo się w Gnieźnie, na sali hotelu europejskiego, dnia 19 sierpnia 1888.

Celem ukonstytuowania nasamprzód komitetu wyborczego — jako i postawienia 3 kandydatów do sejmiku pruskiego zwołał przez dzienniki przewodniczący dotychczasowego komitetu na dawniejszy powiat gnieźnieński, ks. Walkowiak, na dzień dzisiejszy walne zebranie, na które zebrało się około 150—180 wyborców, mianowicie z inteligencji.

Ks. Walkowiak zagaiwszy posiedzenie, zaproponował na przewodniczącego p. dr. Chelmieckiego z Żydowa, a do pióra, po nieprzyjęciu wyboru przez p. Karpińskiego z Gniezna, p. Węclewski z Lubowic. P. dr. Chelmiecki przyjąwszy wybór przewodniczącego, wspominał niedożałowaną pamięci trzech osób naszych zmarłych s. p. Kantaka, K. Jarochowskiego i Wł. Wierzbńskiego i przystąpił do odczytania porządku dziennego, który przez zebranie przyjęty został. Porządek dzienny składał się z 8 pozycji.

Na delegatów przyjęto panów Wierzbickiego z Gniezna, na zastępcę W. Chelmieckiego z Zakrzewa.

Na kandydatów proponował komitet, co zebranie przyjęło, panów:

- 1) dr. Chelmieckiego z Żydowa,
- 2) ks. dr. Kanteckiego z Gniezna i
- 3) p. Różańskiego z Padniewa.

Pan dr. Chelmiecki prosi o postawienie siebie z pierwszego na drugie miejsce i to na korzyść ks. dr. Kanteckiego, co zebranie z wdzięcznością przyjęło. Chociaż p. Karpiński z Gniezna w miejsce p. Różańskiego postawił p. Szymańskiego, redaktora „Orodownika“, to wszelako znalazł tylu przeciwników, że pan Karpiński widział się być zniewolonym do cofnięcia wniosku swego.

Sprawozdanie z czynności komitetu powiatowego złożył przewodniczący temuż ks. Walkowiak, tak samo złożył sprawozdanie z rachunków, do przejrzania których wybrani zostali panowie Grabski i Grodzki z Gniezna, a znalazłszy wszystko w porządku, udzielili deszarżę.

Do komitetu powiatowego proponowani i wybrani zostali panowie: ks. prob. Walkowiak z Modliszewka, Krzyżański z Pierzcha, Chelmiecki z Zakrzewa, ks. dr. Kantecki z Gniezna, Theurich z Gniezna, Gadowski z Braciszewa i Pluciński z Węgorzewa.

W końcu następuje dyskusya nad nowym regulaminem wyborczym, przyczem tylko dyskutowano nad paragrafami, które zmienić zalecono i przez dzienniki i przez komitet prowincjonalny — i to naprzód co się tyczy ilości członków w komitecie prowincjonalnym. Zebranie oświadczyło się za 7 członkami.

Nad § 6 regulaminu, dającym komitetowi prowincjonalnemu prawo posyłania do powiatów opieszalszych swoich delegatów, którzyby ów komitet powiatowy zastąpili. Zebranie po wysłuchaniu pro i contra mówiących, zdecydowało zastosować się do regulaminu, to jest do dania prawa prowincjonalnemu komitetowi — wysyłania delegatów do podobnie zaniebanych powiatów.

Do punktu 11 regulaminu, tyżącego się przesyłania skarg powiatowych na ręce komitetu prowincjonalnego, zebranie przychyliło się do przepisu regulaminu.

§ 20 regulaminu, który zaczępiał p. W. Chelmiecki — nie zmieniono, ponieważ delegat wybrany, mogący być w innym powiecie kandydatem na posła, ma zastępcę.

Życzenie, ażeby utworzyć na całą polską ludność w państwie pruskim jeden centralny komitet, wyraził pan Tarnowski z Gniezna, widząc w tém wielką korzyść przy wyborach. Po wysłuchaniu rozmaitych mów, ustanowiono pozostawić komitetowi prowincjonalnemu w zupełności.

Na tém solwowano zebranie dzisiejsze.

szę, podziękowawszy i przewodniczącemu dzisiejszemu i całemu komitetowi.

Z policyi obecnym był pan sierżant Krause z Gniezna.

Dr. Chelmiecki. Dr. Żychliński. Węclewski.

## Sroda, 19 sierpnia.

Przewodniczący w komitecie powiatowym, p. Braunek ze Zielnik, zagaja posiedzenie i przedstawia czynności komitetu powiatowego za ubiegłe trzy lata. Wspomniał o zaszyłych wypadkach śmierci w polskim Kole poselskim, i to posłów Kantaka, Brzeskiego, Jarochowskiego, Ign. Lyskowskiego i Wierzbńskiego, których walne zebranie przez powstanie uczuło.

Przewodniczący czyta porządek dzienny. Walne zebranie prosi, aby dotychczasowy komitet pozostał, na co członkowie komitetu się zgadzają.

Potem przewodniczący oznajmia, że do dotychczasowych członków komitetu, którymi są pp.: Braunek ze Zielnik, hr. Żółtowski z Nekli, Sokolnicki z Tarnowa, Moszczeński z Pigłowic, Boguliński ze Srody i dr. Jackowski z Pomarzanowic, przybrały trzeba dwóch członków i proponuje hr. Adama Grudzińskiego z Brłowa i ks. proboszcza Żmizdińskiego ze Śniecisk, na co zgromadzenie się zgadzają.

Sprawozdania kasowego nie przedsięwzięto, gdyż skarbnik, p. Moszczeński, na zebranie przybyć nie mógł i z nieprzybycia się wytłomaczył.

Do rewizji kasy uproszono p. Brzunka i ks. Żmizdińskiego.

Na delegata wybrano przez aklamacją p. dr. Zaremę z Pierzcha, a na zastępcę p. Seweryna Radońskiego z Kociałkowiej Górki.

Przewodniczący oznajmia, że komitet powiatowy postanowił następujących trzech kandydatów:

- ks. prob. Ostrowicza,
- p. Karola Sczanieckiego i
- Zdzisława Ksienicza Czartoryskiego,

na których walne zebranie się zgadzają. Walne zebranie przystępuje następnie do dyskusji nad regulaminem wyborczym, rozbiegając paragraf po paragrafie. Walne zebranie godzi się na poprawki do §§ 1, 6 i 11, jak to w artykule „Dziennika Poznańskiego“ z dnia 12 sierpnia zamieszczono.

Co do § 9 ustanowiono: W razie nieważnienia wyboru przez sejm pruski, lub parlament niemiecki, lub nieprzyjęcia wyboru przez pierwotnego kandydata, lub w razie śmierci posła, w tych powiatach, w których mandat poselski gaśnie, wyboru ich ostatecznego dokonywa komitet prowincjonalny wraz delegatami odnośnych powiatów.

Co do § 13 zebranie życzy sobie na wniosek ks. Andersza tak samo, jak zebranie w Chodzieży zrobiło, aby § 13 brzmiał:

Władza wyborczą w powiecie jest komitet powiatowy, składający się przynajmniej z tylu członków, ile w powiecie jest **miast** i obwodów komisarskich, i to z każdego przynajmniej po jednym wyborcy.

P. dr. Jackowski po krótkiej przemowie stawia wniosek, aby walne zebranie zgodziło się na Komitet centralny. P. dr. Zaremba jako delegat oświadcza, że głosować będzie na zebraniu delegatów za Komitetem centralnym, ale przeprowadzenie tegoż zależy od tego, czy Śląsk i Prusy na to się zgadzają.

Co do składek na wydatki wyborcze, zabiera głos p. dr. Zaremba i proponuje, aby mężowie zaufania w inny sposób, aniżeli się to dotychczas działo, składki zbierali.

Co do ustępu „podkomitety“, proponuje ks. Andersz, aby w numerach 6, 7 i 8, w których jest mowa o okręgach komisarskich, dodano także: „na okręgi miejskie.“ W tej chwili wstępuje na mównicę ks. dr. Jażdzewski i zdaje sprawę z czynności poselskich ubiegłego trzeciecia.

Po skończeniu dziękuje p. Braunek w imieniu wszystkich zebranych za jego sprawozdanie, a zebrani jako podziękowanie wykrzyknęli na cześć posła ks. dr. Jażdzewskiego i posłów polskich trzykrotnie: „Niech żyją!“

Przy wnioskach członków proponuje ks. Andersz, aby walne zebrania nie odbywały się zaraz po nabożeństwie, ale w innym czasie.

Zebranych było około 300.

(Kulturkampf w nowej postaci — a stanowisko nasze.)  
Napisał ks. U.

(Ciąg dalszy).

Jest zasada prawna: partus sequitur matrem — płód należy do matki. Prawnicy tłumaczą one zasadę w znaczeniu materialnym, lecz nie z mniejszą słusnością można ją rozumieć w znaczeniu formalnym. Sama natura uczy nas, że inaczej być nie może. Zwierzęta i człowiek nie tworzą się z niczego, lecz pochodzą jedni od drugich. Bóg jest wprawdzie przyczyną pierwszą i główną, lecz rodzice są przyczyną najbliższą dzieci, a dzieci są ich skutkiem. Skutek zaś, skoro nie od razu odbiera swe doskonałości, lecz powoli i z czasem, tak długo należy do przyczyny, dopóki ta mu nie nada doskonałości, jakiej natura po skutku się domaga. Sw. Tomasz, doktor anielski (Summa contra gentes b. 2, c. 12), uczy nas przeto, że są dwa rodzaje skutków: Jedne, co ledwie powstają, są tak doskonałe, jak według swej istoty być powinny; drugie, co nie od razu, lecz powoli i z czasem nabierają doskonałości, jakiej są zdolne. Do pierwszego rodzaju należą wszystkie skutki istot martwych; dla tego przyczyna ich, będąc niejako ich matką, nie zatrzymuje ich z miłością macierzyńską przy sobie, nie pielęgnuje ich, nie pieści, lecz dawczy im byt, porzuca je i opuszcza. Jako przykład niech nam posłużą dwie wszystkim znajome rzeczy: woda i ogień. Patrzcie na źródło, które tryska wodą; spojrzycie na krzemień, który wydaje ogień. Ani źródło, ani krzemień nie zatrzymuje przy sobie swego porodu. Źródło dopuszcza, że woda odpływa i wpada do strumyka, a krzemień zezwala, że ogień odlatuje i chwytta się paliwa. Ani źródło ani krzemień, chociażby wodę i iskrę przy sobie zatrzymały, nie mogą im dać przez to większej doskonałości.

Przeciwnie dzieje się przy skutkach istot, w jakikolwiek sposób żyjących. Wszystkie skutki istot żyjących są w swych początkach bardzo niedoskonałe i dla tego przez dłuższy czas pozostają pod opieką i, że tak powiem, na łonie swych matek, od których czule karmione, zwolna dochodzą do swej doskonałości. Widzieć to można, na owocach, kwiatach i kłosach — słowem na wszelkich roślinach. Rodzą się one małe, nierozwinięte, słabe, bezbarwne i dla tego potrzebują wiele opieki. Długo pozostaje jabłko na gałązce, kłos na słońce, kwiat na przeku i każdy inny owoc na łonie swej matki. I każdy zapewne tego doświadczył, że potrzeba użyć siły, aby niedojrzałe jabłko z jabłoni zerwać, (gdy tymczasem dojrzale samo się odrywa), jakoby niedorośle dziecko, co niechętnie odczepia się od matki, a matka niechętnie je z swych objęć wypuszcza.

Lepiej atoli zauważyć to można u zwierząt, które zwykle w niedoskonałym i niedołężnym przychodzą na świat. Między zwierzętami sam struś tylko porzuca swój poród, dawczy mu istnienie, jak czytamy w księdze Joba: „Zostawia jaja swoje na ziemi... zapomina, że je noga podeptać może albo zwierz polny zetrze”. Lecz dla tego właśnie Pismo święte nazywa go głupim i okrutnym: „Zatwardza się przeciw dzieciom swoim, jakoby nie były jego... bo mu Bóg odjął mądrość i nie dał wyrozumienia. (Job. 39, 14—16). Słowa powyższe powinni sobie owi rodzice dobrze pamiętać, co dawczy dzieciom życie, o ich wychowaniu nie mają żadnej troski lub co gorsza, wprost lub nie wprost stają się mordercami własnych dzieci, chociaż policya nie o tém nie wie i ramię sprawiedliwości ziemskiej ich nie ściga. Przed Bogiem nie się nie

ukryje i dzień ostateczny odsłoni wszystkie ciemności i brudne występki serca ludzkiego!

Wracmy się atoli do naszego przedmiotu. Między wszystkimi innymi zwierzętami nie brak nigdy najczulszej opieki, troskliwości i wychowania młodych piskląt z tą tylko różnicą, na co nam i sw. Tomasz uwagę zwraca, że niektóre zwierzęta wychowuje matka sama, niektóre matka wraz z ojcem. Szczenięta, źrebięta, jagnięta i wszystkie inne, co ssają piersi matki, wychowuje matka sama i ona sama im wystarcza; ojciec jest tu niepotrzebny, nie troszczy się o swe młode i nie zna ich weale. — Inny obyczaj jest u ptaków. Ptak żaden nie żywi piskląt mlekiem i natura nie dała mu piersi, które w locie byłyby mu tylko ciężarem i przeszkodą. Ptak żyje, że tak powiem, z dobczy, z rabunku, który tu i tam nie tylko dla siebie, lecz i dla licznej a głodnej dziatwy zdobywać musi. Zaiście nie wydołałaby tu sił matki ptaszyna! Dla tego przez matkę jest i ojciec młodych piskląt żywicielem. — Zwierzęta bez wyjątku nie tylko pokarmu dostarczają młodym, dopóki te same sobie go poszukać nie mogą, lecz są im często pomocą także, wskazówką i nauką, stosownie do potrzeb natury zwierzęcej. Tak jastrząb uczy swe dzieci polowania, łwica szukania zdobyczy, kokosz pokarmu, delfin pływania w morzu, orzeł bujania w powietrzu, wywabiając ku lataniu orlecia swe. (Deut. 33, 11). A przecież zwierzęta nie spodziewają się od swoich dzieci żadnego za swe trudy i mazylo uznania lub podziękowania bądź czynem, bądź uczuciem. Owszem, skoro się skończy doś wychowania, ani rodzice nie uznają swoich dzieci, ani dzieci rodziców, lecz rozłączają się i idą każde w swoją stronę tam, gdzie ich instynkt prowadzi. Ołóż gły młode do zwierzęta tak troskliwie starają się o młode pokolenie, je żywią, pieczą, opatrują, bronią i służą mu w najczulszy sposób, któz nie widzi, że prawo wychowania jak najdoskonalszego własnego płodu nie jest żadnym wynalazkiem, ani prawem politycznej jakiejś instytucji lub kodeksu cywilnego, lecz prawem natury, wypisanem we wszystkich sercach. I wyznać przeto trzeba, że natura domaga się, aby i ludzie zachowywali toż samo prawo — owszem więcej ona wymaga od ludzi, jak od zwierząt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Germanizacya za pomocą Kościoła.”

Wspomniany przez nas w ostatnim numerze artykuł „Schles. Volks. Ztg.”, brzmi dosłownie jak następuje: „Germanizacya za pomocą Kościoła we W. Księstwie Poznańskim pod rządami Najprz. ks. Arcybiskupa dr. Dindera polega jedynie na imaginacji polskiej, a mianowicie galicyjskiej prasy. Pomimo, że niemiecko-katolicka ludność, zwłaszcza w miastach, dawno już wzrosła bardzo znacznie, obchodzą się z nią po macoszemu. Kazania niemieckie wygłaszano jedynie podczas niektórych świąt ważnych. Nawet w samym Poznaniu nie odprawiano w pierwszych 20 latach bieżącego wieku dla nich osobnego nabożeństwa, ograniczając się na kazania niemieckie, które wygłaszał jeden z wikaryszów tuskich co niedzielę w godzinach popołudniowych w kościele bernońskim. Później dopiero przekazano katolikom niemieckim kościół pofranciszkański, w którym dwóch prebendaryszów odprawiało i odprawia co niedzielę rano i popołudniu nabożeństwo z niemieckim kazaniem. Osobnej parafii niemieckiej katolicy atoli nie tworzą, ponieważ nie szukają po najrozmaitszych parafjach miejskich. Brak opieki nad nimi ten często odnosił skutek, że dzieci małżeństw mian Baltazar... — gorzka jest... znam jej smak dobrze, gdy pod Sulejkami i w Birzach... Chciał mówić dalej, ale krew mu ustami buchnęła i p. Baltazar omdlał na rękach towarzyszy, którzy go wnet na rozkaz królewica z pola bitwy ku miejscu, kędy stał Król, unieśli. Tymczasem narada z Wojewódzkim była skończoną. Dano tedy hasło do odwrotu i zaczęto się cofać w wielkim porządku, gdyż cel wyprawy był już dopelniony. Wszakże cofano się bardzo powolnie, i zajmowano tak nieprzyjaciela, aby głównym siłom przeprawę przez Dniepr ułatwić. Walka trwała cały dzień prawie i słońce zniżało się już ku zachodowi, gdy orszak królewski zbliżał się do stanowisk swoich i owego węgorka, kędy kłęczal znowu ów pielgrzym, który do Smoleńska chodził, łzami radości witając zwycięzców. Pan Tukallo na wyraźne życzenie królewica zniesiony został do jego własnego namiotu, a raczej dworku jaki zajmował i opatrzony przez królewskich lekarzy. Rana jego okazała się niezbyt groźną, ale pielęgnowania i dłuższego spoczynku wymagająca, co go niezmiernie gniewało, ile że pragnął w potyczkach ciągle się odtąd ponawiających, udział brać. Chęć nie chcąc musiał się jednak poddać ordynacyi lekarskiej i woli królewica, który się nim bardzo zajmował, co p. Baltazara do łez rozrzewniało. — Dobrze — mówił — żem teraz nie

szanych w wielu wypadkach wychowywano w wyznaniu protestanckim, oraz że dorosli uczęszczają na kazania protestanckie, coraz więcej w wierze swęj stawali się obojętnym.

Spostrzeżli to już Arcypasterze Przytusi i hr. Ledóchowski i starali się zaradzić złemu. Kto zarzuca ks. Arcybiskupowi Dinderowi, iż stara się żywić polski wszędzie usuwać, ten popełnia niegodne oszczerstwo. — Przytływ Niemców katolików do W. Księstwa Poznańskiego stał się tak znacznym i to nie tylko po miastach, iż koniecznie uwzględnić należało i nalezy ich religijne potrzeby, jeżeli żywioł protestancki, jak dawniej, nie ma więcej jeszcze się wzmoćnić. Zresztą nie należy to często weale od woli księdza Arcybiskupa, kto w więcej polskich, albo więcej niemieckich parafjach otrzymał ma posadę duszpasterza. Znaczna bowiem część probostw posiada prywatnych patronów, inna zaś ma za patrona rząd królewski, który zresztą zastrzegł sobie jeszcze i decydujące słowo „veto.”

„Jeżeli więc nie istnieje żadna kanoniczna przeszkoda, zmuszony jest ks. Arcybiskup moralnie potwierdzić wszystkich z tej strony prezentowanych duchownych, jeżeli duszpasterstwo z niedających się uniewinnić powodów nie ma być zaniedbanem i coraz to ogólniejsze szczyrzyć się zdziwienie. Gorzej stokroć tam, gdzie rząd wykonywa przysługujące sobie prawo „veto.” Ze w mieszanych, polsko-niemieckich parafjach, duchowną władzą ma jako tako obydwoje językami, jest żądaniem zupełnie uprawnionem, w przeciwnym bowiem razie pozostanie działalność jego niedostateczną. Ze ks. Arcybiskup nie posiada żadnych antypolskich aspiracji, dowodzi już ta okoliczność, iż szczyrzyć się stara przyswoić sobie język polski, ażeby porówno dobrze mógł zrozumieć życzenia wszystkich swych dyccezyan, jako też i to, że na najwięcej wpływowe urzędy, o ile to naturalnie w jego mocy, powołuje tylko rodowitych Polaków.

Ze seminaryum duchowne dotąd otwartem nie zostało, to pochodzi głównie ztąd, iż władza duchowna żąda, ażeby co najmniej większa część profesorów składała się z Polaków. Jeżeli zaś rząd — czego wprawdzie nie wiemy — zyczy sobie, ażeby i niemieckich profesorów powołano, to życzenie to jest ze względu na niemiecko-katolicką ludność dyccezyalną zupełnie uprawnione. Nie widzimy w tém zresztą żadnego niebezpieczeństwa dla ludności polskiej; bywały przecież czasy, w których oprócz prokuratora „wszystcy” profesorowie byli Niemcami, a seminaryum pomimo to kwitło i bynajmniej nie germanizowało uczniów, którzy opuszczali seminaryum jako dobrzy Polacy i wykształceni duchowni, ażeby w powierzonych sobie parafjach nie germanizować, lecz czuwać nad zbawieniem dusz parafian.

„Na całą tę sprawę zapatrywać się więc należy nie ze stanowiska polskiego, ani niemieckiego, tylko ze stanowiska katolickiego. Ogólne zarzuty, czynione ks. Arcybiskupowi ze strony dzienników polskich, świadczą nie o duchu katolickim, tylko o samolubnym duchu stronniczym.”

Czytelnicy przyznają nam zapewne, że artykuł powyższy, o ile ma na celu obronę Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Dindera, był zupełnie zbyteczny, nie będziemy się też nad tą jego częścią rozwodziłi dłużej. Zupełnie bałamutny atoli jest ten ustęp, w którym mowa jest o seminaryum duchownem poznańskim. Jedno z dwóch: albo naiwność, albo złośliwość upatrywać należy w zdaniu autora, wedle którego rząd „zyczy sobie skromnie, aby także i niemieckim profesorom wolno było działać przy wspomnianym zakładzie, i wedle którego takie życzenie ze względu na niemieckich

katolików dyccezyi nie byłoby niesprawiedliwem! Wielka chęć bierze przypuszczać, że szanowny autor, którego „Schles. Volks-Ztg.” nazywa „hoch geschätzt” i „mit den einschlägigen Verhältnissen wohl vertraut”, informację swoję o naszych stóstkunkach czerpie z biur pewnego wydziału poznańskiej rejencyi i przejęty jest mocno rządowemi aspiracyami, co mianowicie widać z zdania, w którym twierdzi, że były czasy, w których oprócz prokuratora wszystkie profesorowie seminaryum byli Niemcami, a zakład mimo to kwitnął. Mogło to być — ale nie mnięj przeto autor, jeśli chce być uczciwym, nie zaprzeczy, że profesorowie seminaryum w dyccezyi, w której katolicy Niemcy tworzą zaledwie 7—9 proc. ogólnej liczby katolików, powinni być Polakami! Niemiecy klerycy nie przez to nie tracą, boć wiadomo, że każdy Polak, mający prawo nauczania przy seminaryum, równie płynnie będzie władał językiem niemieckim, jak polskim, czego na odwrót o niemieckich profesorach twierdzić niepodobna. Niemcy doś mają seminaryów i uniwersytetów — niechże naszym duchownym pozostawiają przynajmniej jedne seminaryum polskie w archidyccezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Rozumiemy, że rząd pragnąłby nam nasłać jak najwięcej duchownych Niemców, o ile możności bezwzględnie sobie oddanych, ale że w tych swoich antypolskich dążeniach znajdzie poparcie u niemieckiego duchowieństwa katolickiego, i że ludzi z takimi aspiracyami, jak autor przytoczonego powyżej artykułu, katolicka „Schles. Volks Ztg.” nazywa „hochgeschätzt” i „mit den einschlägigen Verhältnissen wohlvertraut” — tegośmy się niespodziewali. Dziwna to taktyka. Kiedy nas biją — my mamy zacięć zęby i milczeć, a duchownym niemieckim, którzy zajmują miejsca przynależne naszym kapłanom, z wdzięcznością całować ręce, że nas raczyli wziąć w swoją opiekę!

„Schles. Volks Ztg.” powinna być ostrożniejsza w przyjmowaniu tego rodzaju ekspektoracyi, jak artykuł owego „hochgeschätzten”.

Mowa cesarza Wilhelma

wygodzona w tych dniach w Frankfurcie n. O. pojawiła się wreszcie w „Reichsanz.” z pewnymi zmianami, które złagodziły poniekąd ostrość i stanowczość jej pierwotnego tenoru, podanego zaraz nazajutrz po uroczystości przez dzienniki berlińskie. Nawet organ kanclerski zamieścił ją w części sobotniego nakładu, ale otrzymałszy wskazówkę z góry, cofnął ją z druku. Czy wskazówka ta pochodziła wprost z otoczenia cesarza, czy też od jednego z ministrów, domyślić się na razie trudno. Tenor mowy, zamieszczony w „Reichsanzeigerze” różni się o tyle od pierwotnego brzmienia, że w miejscach najwybitniejszych zamieszczono zdania, które wszystko to, co cesarz powiedział o „poświęceniu 18 korpusów” i o zarzutach ojcu swemu uczynionych, odbiósł bezpośrednio do uroczystości odsłonięcia pomnika, a nie do dzisiejszej sytuacji politycznej. Na to widocznie największy położył nacisk, zwłaszcza, że mowa cesarza w całej Europie wielkie wywołała wrażenie. Ale pomimo sprostowania tego nie przestała prasa europejska zajmować się szczegółowo pełnemi znaczenia słowami młodego monarchy niemieckiego.

Prasa austriacka nie przypisuje mowie cesarza Wilhelma znaczenia wyzywającego. Liberalna „Neue Fr. Presse” sądzi, że bynajmniej z niej nie wynika, jakoby młody monarcha zamierzał energicznie wystąpieniem zaczepnem uprzedzić rzekome zamiary swych wrogów, przeciwko czemu świadczy zresztą i cały dotychczasowy kierunek polityki niemieckiej. „Deutsche

opdarł pielgrzym ponuro — już dzisiaj żadnego nie mam... — Ot, głupstwo rzekł! — zawołał p. Baltazar — chociażże pielgrzym, co do Jeruzolimy chodził. — Niewygodnie to jest czasem, ale czelek nazwisko swe i do piekła poniesie. A tak mi to jeden mądry mnich wykladał, że chłop albo tyk, je o numeru w piekle mają, zaś szlachcic znamie herbowe dźwiga, które mu tam cięży pewnie brzemieniem, ale zawsze małe lueycki respekt przed nim mieć muszą... Ołóż rozumiem i konkluduję, że nazwisko twe znam... Pielgrzym milczał — a pan Baltazar dźwignął się na postaniu, usiadł i zamysłił się posepnie. Twarz jego zbladła teraz nieco w skutek ciężkiej rany, przybrała nagle wyraz rozrzewnienia. Po chwili ozwał się głosem stłumionym: — Rodzica twego znalazem dobrze... zany był czelek... a jeśli miał jakie zęby myśli, to je odpokutował, przeczuwam bowiem, że śmiercią straszną zginąć musiał, a wiem, co wycierpiał, gdyś ty... Zygmuncie... Urwał i spojrział na twarz pielgrzyma. On kłęczal z oczami wzniesionemi ku niebu, a dwa strumienie łez ciekły po wybladłych policzkach. — Ciężki był twój grzech — mówił dalej Tukallo z rozrzewnieniem głębokim. Srogiego zniszczenia kraju, niedoli tysiąca rodzin stałes się przyczyną... Moje Sulejki Szwed zniszczył do reszty, bo opanovałszy Birzę, mógł już bezpiecznie plądrować... Ciężki był twój

Ztg.” uważa natomiast wystąpienie cesarza jako dowód, że zabieg jego w celu przejednania Rosyi najmniejszego nie odniosł skutku.

Większe wrażenie wywołały słowa cesarza w Anglii. Prywatny telegram berliński „Voss. Ztg.” donosi, że zaniepokoiły one w wysokim stopniu giełdę londyńską i wywołały najsprzeczniejsze zdania w tamtejszych dziennikach. „Morningpost” sądzi, że mowa cesarza Wilhelma posiada większe i dalej sięgające znaczenie, aniżeli się na pierwszy rzutek oka zdawać mogło. Cesarz — zdaniem jej — widocznie zamierzał ostrzedz nie tylko Francya, ale i inne państwa, których rządy intrygują przeciwko całosci granic rzeszy niemieckiej; mowa jego ma we Wiedniu wzmoćnić ufność w trwałość przymierza, a w Paryżu ochłodzić wzburzone zbytnio umysły. „Standard” twierdzi, że wolały u lysze: tak ważne i znaczące słowa cesarza Wilhelma w przededniu francuzko-niemieckiej wojny, a nie dzisiaj. Pomimo to wyraża nadzieję, że mowa ta dobre wywoła wrażenie, uspokoi bowiem wielostronne obawy i zniweczy mylne nadzieje zbytnich optymistów. „Daily Telegraph” rozpisuje się o mowie cesarza z wielkiem uzaniem, podczas gdy „Times” jest przekonany, że cesarz ostrzedz pragnął nie tyle Francya, co Rosyę.

W Rosyi i Francyi natomiast panuje dotąd głuche niemal milczenie. Prasa tamtejsza zamieszcza mowę cesarza bez własnych uwag; gdzie indziej zaledwie ten lub ów dziennik osmielił się wypowiedzieć w kilku słowach zdanie swoje. Widocznie nie spodziewały się dzienniki francuzkie i rosyjskie usłyszeć tak energicznych słów z ust cesarza Wilhelma, i to niebawem po powrocie z podróży północnej. Wszędzie natomiast giełda mocno zaniepokojoną została.

Kardynał Lavigerie w Belgii.

Bruksela, 16 sierpnia.

W uroczystości Wniebowzięcia Matki Boskiej, Bruksela doznała jednego z tych wzruszeń, które pozostają na zawsze żywo w pamięci. Konferencya odbyta w kościele św. Guduli przez Kardynała Lavigerie, naczelnika misyi afrykańskich — głoszącego ze specjalnego polecenia Ojca św. krucyatę europejską dla zniszczenia handlu czarnymi mieszkańcami Afryki — jest wielkim wypadkiem religijnym i politycznym. Wywrze on — należy się spodziewać — wpływ zbawienny i znaczący na Belgię i Kongo; katolicy belgijscy nie pozostaną głuchymi na wezwanie, uczynione do nich przez zacnego prafata, sądcą ze zapału, z jaką jego konferencya, zapowiedziana na dzień 15 b. m. powszechnie przyjęto.

Jeszcze na długo przed-oznaczoną godziną tłumy niezmiernie zaległy obszerny kościół kolegiacki św. Guduli, zapelniając go do chóru aż po stopnie wielkiego ołtarza, tak, iż co najmniej można liczyło na 8000 liczbę słuchaczy, którzy o oczyl, więcem kazalnicy. W centrum wielkiej, nawy zachowano małą przestrzeń dla reprezentantów władz i prasy. Znajdowała się tamże: wielka liczba osób duchownych, między którymi dwóch kanoników z Algieru, księza Loyer i Hermans; trzech ministrów, pp. Beernaert, Devolder i książę de Chimay; pp. Woeste i Nothomb, posłowie; p. Allard, senator; książę d'Ursel, gubernator prowincyi Hainaut; kilkunastu wysokich urzędników; pp. baron Lambermont, Beco itd.; p. hr. Chotek, minister austriacko-węgierski; Caratheodory Effendi, minister turecki; czterech urzędników państwa Kongo, między którymi minister sprawiedliwości i oświecenia, p. Van Etveld; pewna liczba oficerów wszelkiej broni i wiele znakomitości z arystokracji.

grzech, ale zda mi się, że pokuta nie muięj jest ciężką, toć ja ci pierwszy, jako ofiara owego najścia szwedzkiego... przebaczam!

Pan Baltazar mówił to z uroczystością wielką, a skończywszy, wyciągnął dłoń ku pielgrzymowi, który rzucił się ku nięj i całował poczuł...

A tu już i pan Tukallo od łez powstrzymał się nie mógł.

— Daj pokój! — wołał, wyrwijając rękę — daj pokój, bo mi lzy skozdzą... i pragnienie palić będzie, a po tój szwedzkiej kuli, którą zjadłem, nie pić nie można, co jest najgorszem nieszczęściem...

— Ale pielgrzym nie tak łatwo dał się uspokoić. Ze łkaniem, które mu pierś rozrywało, dziękował panu Baltazarowi za pierwsze słowo przebaczenia, które z ust ludzkich usłyszał.

— Dotąd — mówił — słyszałem jeno przekleństwa, które spadały na głowy zdrąjców, widziałem lzy nieszczęśliwych ofiar, które w moją duszę zlorzeczeniem wsiąkały...

— Nie gadaj tak... — przerwał p. Baltazar — bo powtarzam, że mi lzy skozdzą. Odpokutowałes i basta!... zrzuć teraz pokutniczą siermięgę i bądź Wodźbunem napowrót...

— Do nazwiska mego — odparł z mocą pielgrzym — nie powróć już nigdy... Tak pątnikiem do śmierci zostanę... I was proszę, byście zapomnieli a nie mówili nikomu, kto jestem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!  
POWIEŚĆ  
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 190.)

W szeregach tych brakło już wielu a między innymi poległ dzielny Estko, obok Kazimierza walczący, co dało powód do fałszywej wieści, jakoby sam królewicę zginął. Pan Tukallo zagrział okrzykiem radości urzawszy królewica, który w tym momencie walczył z niebezpiecznym zapasnikiem. Wyjechał przeciw niemu rycerz wielki, cały w zbroję zakuty i godził nań olbrzymim mieczem... Pan Baltazar przypadł ku królewicowi, osłaniając go szeroką pierśią...

A tak był poruszony widokiem niebezpieczeństwa, które Kazimierzowi groziło, że wbrew zwyczajowi swemu, nie przemawiał już nie do owego rycerza, lecz mieczem swym cios zamierzony odbiwszy, stał się z nim gwałtownie. Jak grad padały razy, odbijając się od tarcz i zbroi; Tukallo dyszał ze znużenia i widocznie słabnąc, co widząc inni pospieszyli z pomocą, nacierając na owego rycerza, który się nieco cofnął; — ale w tém padł strzał... Tukallo zachwiał się i byłby upadł z konia, gdyby go nie podtrzymało. — To szwedzka kula... — mruknął

Z uderzeniem godziny trzeciej dały się słyszeć organy i po przeświawaniu „Ave Maria” i psalmu „Benedictus” Kardynał Lavigier wszedł do kościoła, poprzedzony przez duchowieństwo kościoła św. Guduli i czterech misjonarzy afrykańskich, dwóch Belgijczyków i dwóch Francuzów, w białych burnusach.

Kardynał miał na sobie płaszcz czerwony, na głowie mitrę, a w ręku pastorał. Posiada postać imponującą, na twarzy maluje się stolecz zarówno jak energia; wstępuje zwolna na schody kazalnicy, przykleka na kilka minut i dźwięcznym głosem zaczyna mówić, jak następuje:

Najmilsi Bracia!  
Wicie, najdrożsi Bracia, z jakiego powodu znajduję się w tej chwili pomiędzy wami. Tłum, zapelniający tę świątynię, dostatecznie mi to dowodzi. Słyszeliście bez wątpienia wszyscy o tym starym Biskupie, który mimo lat i umeczenia przedsięwziął przebież Europe, aby bronić sprawy swoich synów, zagrożonych straszliwymi męczarniami i śmiercią najokrutniejszą.

Opowiedziałem już w naszym drogin kraju chrześcijańskim smutne dzieje męczenników w środkowej Afryce i nie uważam za potrzebne jeszcze raz to samo powtarzać.

Nie! Mówię do katolików belgijskich i zajmę ich uwagę, co wprost obchodzi ich honor, ich sumienie i ich wiarę. W tym, co Wam powiem, znajdziecie się może wiele prawd, trudnych do wyrażenia, wypowiem je z apostolską swobodą mego urzędu, wypowiem je także z mocą, lecz zarówno z miłością, szacunkiem, poważaniem i wdzięcznością, jaką już od tak wielu lat przejęty jestem ku Waszej Belgii. Znam jej wiarę, znam mi jej dzieła. Ona to przysłała mi tych Ojców, którzy są tutaj, jeden po mojej prawicy, a drugi po lewicy na stopniach kazalnicy. Nie mogę zapomnieć podobnych dobrodziejstw, a jednakowoż, najdrożsi Bracia, — chociaż należy rzec prawdę dla dobra Waszego i dobra ogólnego świata chrześcijańskiego — czuję potrzebę uciec się na samym wstępie do alegoryi ewangelicznej i przyciemnić Wam, co Pan nasz dnia jednego rzekł swoim uczniom ze względu na królestwo niebieskie:

Królestwo niebieskie jest podobne do roli, na której zasiane zostało dobre ziarno. Lecz w czasie gdy sudy pana spali, przyszli nieprzyjaciele i zasiali kłóki, który wyrósłszy przysiadł ziarno dobre. Oto historia belgijskiego Kongo, o której mogę sądzić śledząc ją uważnie. Są ludzie, którzy śpią naokoło niego. Wyrósł kłóki i czas jest dla belgijskich katolików zejść go i wyrzucić z pola, jeżeli nie chcecie, aby imię Wasze zostało splamione w historii narodów chrześcijańskich. Wasz król — jest to rzeczą pewną — najdrożsi Bracia, dokłada wiele starań. Otworzył Afrykę dla cywilizacji — jak się wyraził w jednej z swoich mów — i wyciępił ohydne niewolnictwo, było myślą w wysokim stopniu godną tego króla chrześcijańskiego. Nie cofnął się przed największymi ofiarami, aby utrzymać tę myśl. Dnia, w którym obiekt jego został przyjęty na konferencji w Berlinie przez całą Europę — poprzednio odbyła się już jedna konferencja, na którą powołał do Brukseli mężów wyborowych nauki i odważnej inicjatywy — król Wasz zaszczycony został życzeniami i pochwałami przez wszystkie narody ucywilizowane: Anglię, Francję, Niemcy i wszystkie kraje chrześcijańskie wypowiedziały słowa wdzięczności i sprawiedliwości na dniu tym, w którym w osobie swego króla, Belgia uczczona została w oczach całego świata więcej, niż kiedykolwiek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Z Prus Zachodnich, 18 sierpnia.

(Odprowa w sprawie Spółki stanisławskiej.)

Doniesiono mi, że jedno z pism poznańskich w dotkliwy sposób mnie zaczęło za wiadomości, jakie wam podałem o procesie, wytoczonym członkom Spółki stanisławskiej. Według pisma tego doniesienia te obliczone być miały z mojej strony na szerzenie nieufności i zwątpienia w sprawie Banku ziemskiego. Przeciwno takiemu postawieniu kwestji pozwolić mi zaprotestować. Nie myślę bynajmniej przekonywać sapientów poznańskich, że nie miałem zamiarów, które mi podsuwają, domyślając się, że autorem korespondencji jest jakiś nieszcześliwa osoba, pozbawiona ich taski, ale zależy mi na tym, żeby przed opinią pokazała stronę zasadniczą rzeczy. Rzeczywiście, losy Spółki stanisławskiej były niekoniecznie zachęcające, a wiadomości o procesie mogła obraz ten okazać jeszcze w bardziej ponurym oświetleniu, ale okazała go tylko zgodnie z prawdą i rzeczywistością. Trudności były, proces był, niedogodności z niego wynikły dla rzeczy osób, że się zaś szczęśliwie skończyło, to Bogu dziękować, a ja wam wcześniej zaraz o rezultacie dodatnim doniosłem, bo i to znów była prawda i rzeczywistość.

Czegóż więc chcą ci panowie? Więc już nie wolno prawdy pisać, jeżeli nie przejdzie przez ich cenzurę? Więc ko-

niecznie dla balamucenia opinii mamy „dla dobra ogółu” kłamać i zamilczać wszystko, co pewnym osobom nie pędzi wody na ich młyn patentowany? Wolno każdemu postępować wedle elastyczności sumienia, ja zaś należę do tych, którzyby radzi wszystko opierać o prawdę i rzeczywistość, a nie o fałsz i balamuctwo. Od wielu, wielu lat nieszczerze podkopuje organizm społeczeństwa naszego. Leżby nieszczerze było nas ominęło, gdyby podstawa naszego działania zawsze była prawda i rzetelne pojęcie rzeczywistości, miarkowanie chęci i ambicji wedle sił i środków. Dziś ta nieszczerze tak przeszła *in succum et sanguinem* szerokiej kół, że dziwić się trzeba, słysząc rozmowania z inąd najuczciwszych i najlepszych ludzi, którzy sobie mają za święty niejako obowiązek, ludzi siebie i innych w urojonym interesie wyższej polityki. Otóż do tych ludzi nie należę, i należeć nie chcę. Prawdą a Bogiem, to hasło najlepsze. Hasła tego zawsze trzymać się będę, a ile razy wam prześlę jakąkolwiek wiadomość, dobrą czy złą, bądźcie pewni, że nie będę brał względu na wygodę niczyją i zamiary niczyje, choćby się podsywały pod największą podobizną dobra publicznego, ale tylko i jedynie na istotną prawdę.

Praga czeska, 18 sierpnia.

(Brozura Lamańskiego.)

(XX.) Znany profesor rosyjski Lamański z innym uczonym rosyjskim prowadził jeźli nie bardzo gruntowną, to jednak bardzo obszerną polemikę o kwestji, czy Rosja ma się wyrzec Czechów, czy nie? Jakkolwiek wywody p. Lamańskiego zawierają bardzo nieprzyjemne dla Czechów rzeczy, „Narodni listy” powtarzają je jednak niemal dokładnie. Nie wchodziż w ten spór czesko-rosyjski, musimy podnieść niektóre oświadczenia Lamańskiego, które pośrednio dotyczą i naszych interesów i to najwęższych.

I tak w 8 rozdziale oświadczeń brozury Lamański domaga się dla Słowian zachodnich, a zatem i dla nas, „słowiańskiego obrządku w kościele.” Sądzi zaś, że to łatwo się do osiągnąć, byle Rosja „nie opierała się przywróceniu władzy świeckiej Papieża.” W ten sposób Rosja zanepokoi królestwo włoskie, które popchnięto zbrodnię, że w kwestji wschodniej wystąpiło przeciwko roszczeniom moskiewskim, a zarazem, nie dostarczysz Papięzowi żadnej czynnej pomocy, uzyska dla Słowian zachodnich „obrzadek słowiański.” Z podziwienia godną naiwnością p. Lamański wyklada plan ten: „Papież, powiada, nigdy z nami nie przerwie rokowań, ani też od nas żądać nie będzie pomocy zbrojnej, bo tęp szkodliwym byłoby w oczach Włochów i całego katolickiego świata. Przy tych rokowaniach musimy ciągle domagać się, aby Papież przystał na wprowadzenie grecko-słowiańskiego (!) obrządku w zachodnio-słowiańskich krajach. Jeżeli Watykan nie będzie chciał o tym słyszeć, (rzeczywiście ani Ojciec św., ani Biskupi, ani rząd rakuski nie o tym słyszeć nie chcą. Przep. koresp.), natenczas wypowiemy nasze przysięgi. W Watykanie wiedzą, że mamy nie mało środków szkodzić mu, gdyż chciał nam szkodzić (!). Te układy, choćby nam nie przyniosły korzyści, będą miały wielką doniosłość dla Słowian zachodnich. Przy teraźniejszemu rozjątrzeniu w Czechach i na Morawie, u Słowian i Chorwatów, w ludzi i wśród duchowieństwa (?), to nasze rokowanie o wprowadzenie obrządku słowiańskiego obudzi energią przebudzonych, doda siły słabym, t. j. potężnie wzmożni prąd panslawistyczny.”

Z tych wynurzeń Lamańskiego łatwo się domyślić, jak przemawiają dyplomaci rosyjscy w Watykanie. Starają się tam obudzić nadzieję poparcia Rosji co do przywrócenia świeckiej władzy Papieża i w zamian żądają wprowadzenia „liturgii słowiańskiej” w zachodnio-słowiańskich krajach. Co do krajów austriackich i węgierskich nie ma w tej mierze najmniejszego niebezpieczeństwa, ponieważ rząd wiedeński na taką „reformę” panslawistyczną nie przystanie. Ostatecznie więc, gdyby się plan Lamańskiego et consortes udał, wszystko skupiłoby się na nas, na Kongresówce.

Oczywiście jesteśmy mocno przekonani, że Ojciec św., pomimo swych starań zbliżenia się do rządów, nie przystanie nigdy na kombinację, które ze strony Rosji nie mają innego celu, jak zdobycie całej Polski dla schizmy. Ale w tak ważnych sprawach, aby móżdżek z czasami zżęgnąć niebezpieczeństwo, trzeba dokładnie znać wszystkie odnośne stosunki. Otóż z usiłowaniami a la Lamański idą w parze dążności pewnych „katolickich” kół austriackich, na których czele stoi baron Helfert. I te kółka w Rzymie domagają się od dawna wprowadzenia „liturgii słowiańskiej,” i podczas gdy Lamański i inni pan-Rosyjanie po tej reformie spodziewają się pochłonięcia Słowian zachodnich przez schizmę, owe kółka panslawistyczne w Austrii w Rzymie zapewniają, że wprowadzenie liturgii słowiańskiej ułatwi pozyskanie Rosji dla Kościoła katolickiego.

Nie wchodzimy w kwestję, o ile to twierdzenie jest szczerze, albo też tylko wynikiem miłości Moskwy i nienawiści do Polski? Zapewne, niektórzy myśliciele, jak de Maistre, albo świeżo Włodzimierz Solowjew, szczerze pragną zjednoczenia

dwóch kościołów. Atoli przy teraźniejszych państwowych urządzeniach Rosji o tym na serwo mowy być nie może. Dopiero w roku zesłany prokurator synodu znany Pobiedonoscew w swój odpowiedź na memoriał „związku ewangelickiego,” który się domagał tolerancji dla innych wyznań, w imieniu cara odpowiedział: „Jakkolwiek ciężkiem jest to wyznanie dla chrześcijaństwa, czas nie nadszedł dla spokojnego sąsiedztwa kościelnych zasad Zachodu i Wschodu. Rosja nie może zachodnim wyznaniom dozwolić propagandy. Otwarcie to wypowiedziamy w naszych ustawach państwowych.”

Ustawy te stanowią zabraniają powrotu na łono Kościoła katolickiego. Jednostki, które się dopuściły tej zbrodni stanu, jak O. Gagaryn, Martynów i t. d. musiały opuścić Rosję. To też po wprowadzeniu „liturgii słowiańskiej” w krajach polskich nie przechodziłoby Rosyjanie do Kościoła katolickiego, lecz niebawem rozpoczęliby tę samą akcją gwałtownego nawracania, za pomocą której tyle milionów unitów zdobyli od czasów Katarzyny II dla prawosławia.

Krótko mówiąc, cała ta akcja „słowiańska,” jak Lamańskiego tak i Helferta jest zwrócona przeciwko nam, jest zamachem na naszą narodowość. Czas, żeby, nie ludząc się frazesami, ani dawnymi, całkiem mylnymi przypuszczeniami, nareszcie wszędzie u nas zrozumiano to, aby przestano milczeć o tak doniosłych sprawach, i aby się należało oparto tym zamachom. Nie na to postojemy nasi w radzie państwa popierają dzisiejszy system rządowy, aby po za kulisami ciągle działać mogli, i to coraz śmielej, tak zębne dla nas prądy.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(Urodziny cesarza. — Wrażenie mowy cesarza niemieckiego. — Książę Ferdynand Koburski. — Ze Serbii.)

(XXI.) Pięćdziesiąt rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa obchodzono dziś w całej Austrii solennie, niż dawniejsze, głównie dla tego, ponieważ przypada na rok jubileuszu 40-letnich rządów cesarza. W Ischl, gdzie przebywa rodzina cesarska, zebrała się niemal cała rodzina cesarska, ministrowie, reprezentanci arystokracji i mnóstwo gości. Wszystkie tam hotele przepelnione a nawet w małej zresztą willi cesarskiej taki brak miejsca, że arcyksiężna Stefania, która przybyła wczoraj późno wieczorem, przenocowała w salonomym wagonie pociągu kolejowego. Uroczystości w Ischl uświetniają swą obecnością król i królowa portugalscy z synem Alfonsem, który prawdopodobnie zaręczy się z najmłodszą córką pary cesarskiej, arcyksiężniczką Waleryą. Wnoszą to można z okoliczności, że jej podaje bukiety, siaduje obok niej przy obiadach dworskich, w teatrze i t. d. Urzędowa „Wiener Abendpost” w artykule o dzisiejszej uroczystości, podniosła, że dynastia tworzy właściwy węzeł, łączący różne narody monarchii i że ona dostarcza im obrony i opieki. Sprawdziło się to mianowicie na Galicyi, która głównie opiece monarchy zawdzięcza te wielkie zdobycze narodowe, któremi się cieszy od 20 lat i które sprawiają, że uciskany w innych dzielnicach żyjący polski w Galicyi coraz to wzrasta na siłach i że tam duch polski znajduje przytułek.

Jak nominacja generała Waldersee na szefa generalnego sztabu niemieckiego, tak też przedwczorajsza przemowa cesarza Wilhelma w Frankfurcie nad Odrą, sprawiła to bardzo przyjemne wrażenie. Oczywiście cesarz niemiecki nie wspominał o możliwości tak rozpaczliwej obrony, gdyż w Petersburgu był osiągnął jakiegokolwiek gwarancje, że Rosja w przyszłej wojnie francuskiej pozostanie neutralną. Skoro zaś tej gwarancji nie otrzymał, zjazd petersburski nie tylko pozostał bez rezultatu, lecz nawet zapewne jeszcze pogorszył stosunki niemiecko-rosyjskie, bo to jest zwykłym następstwem zawiedzionych nadziei i chybionych starań. Wprawdzie we wszystkich poważnych kółach tutejszych wcale się nie obawiano zjazdu w Peterhofie i nie przypuszczano ani na chwilę, aby polityka berlińska mogła i chciała w Petersburgu zrobić ustępstwa tak wielkie, że zraziłyby sobie Austrię. Tutejsze kółka rządowe z największym spokojem spoglądały na ów zjazd. Że jednak agitacja panslawistyczna korzystała z owego zjazdu, aby podburzać i straszyć, przemówił cesarz Wilhelma w sam czas *urbi et orbi* odstąpiła, że sytuacja w skutek zjazdu w Peterhofie w niczem się nie zmieniła.

Wszystkie dzienniki rosyjskie i rusofilskie, a więc mianowicie francuskie, ostatnimi dniami zapowiadały blizki wyjazd księcia Ferdynanda z Bułgarii. Zawiedzione w tych przepowiedniach twierdzą, że książę Ferdynand z Wiednia otrzymał uspokajające doniesienia i wzwanie, aby wytrwał na swym stanowisku. Rzeczywiście ks. Ferdynand nigdy nie myślał opuszczać Bułgarii. Mowa, jaką wygłosił przy nadejściu pierwszego pociągu wiedeńsko-carogrodzkiego, dostatecznie o tym świadczy. Zresztą książę Ferdynand, dzięki swym związkom rodzinnym, zapewne tak wcześniej, jak inne rządy, dowiedział się, że w Peterhofie nie stanęła żadna ugoda, dotycząca spraw bułgarskich.

Poniósłszy dotkliwą klęskę w tej kwestji, agitatorowie panslawistyczni zapowiadają zamieszki w Serbii. Gdyby isto-

tnie stosunki w Serbii były tak napięte, jak ogłaszają ci agitatorowie, król Milan nie bawiby za granicą. Anarchiści serbscy zresztą zbyt dobrze znają energią pana Krystyca, aby się mieli odważyć na zamach, któryby został przytłumiony w ten sam sposób, co zamach r. 1883.

Radykalny organ serbski „Zastawa”, wychodzący w Nowym Sadzie, zapewnia, że Ignatiew na bankiecie w Kijowie oświadczył, iż Chorwaci powinni przyjąć cyrylicę i wymódz na Stolicy apostolskiej liturgią „słowiańską,” w przeciwnym zaś razie przejść na prawosławie!

## NIEMCY.

\* Berlin, 19 sierpnia. Książę Henryk mianowany został przez cesarza rozkazem gabinetowym rycerzem honorowym zakonu pruskich rycerzy maltańskich.

— Z Kissingen donoszą do „National Ztg.,” że zwykle mieszkanie ks. Bismarcka przygotowane zupełnie na przyjęcie dostojnego gościa. Natomiast ekwipaże, jakie corocznie nadsyła dwór monarchijski, dotąd nie nadeszły. W otoczeniu księcia kanclerza panuje atoli dotąd mniemanie, że tenże w tym roku do Kissingen nie pojedzie.

— Król Ludwik portugalski nadał księciu pruskiemu Leopoldowi wielki krzyż orderu „wioły i miecza.” Marszałek dworu baron Liebenau, mistrz ceremonii hr. Kanitz i generał Bronsart v. Schellendorf, brat ministra wojny, także otrzymali wysokie odznaczenia.

— Urzędowa „Landesztg. für Elsass-Lothringen” donosi, że cesarz w tym roku do Alzacji nie przybędzie.

— Minister Boetticher mianowany został wiceprezesem ministerstwa; godność tę piastował dawniej był minister Puttkamer.

— Cesarzowa austriacka przybyła wraz z arcyksiężną Waleryą do Beyreuth na przedstawienie oper Ryszarda Wagnera.

— Cesarzowa Augusta przebywa obecnie w zamku Babelsberg pod Poczdamem.

— W kółkach poselskich sądzi, że wybory do sejmiku odbędą się już w pierwszej połowie października, a parlament zwołany zostanie w końcu tegoż miesiąca.

— Mianowany kanclerzem kamerunskim hr. Pfeil, jest młodszym bratem znane go podróżnika afrykańskiego.

— Znany lekarz okulista, książę Karól Teodor bawarski rewidował w tych dniach oczy w. księżnej badeńskiej, przy czym nie znalazł nic, co by uzasadniało wzbudzać mogło obawę.

— W komisji obrony krajowej poruszono ponownie myśl urządzenia wielkiego portu wojennego w zatoce gdańskiej.

## WŁOCHY.

\* Ojciec św., którego niestrudzona praca duchowa wzbudza zdumienie, zajęty jest obecnie redagowaniem encykliki o rozmaitych kościołach wschodnich. W ostatnich latach położenie tych kościołów, szczególnie w Armenii i Chaldej, wzbudza poważne obawy. W Chaldej przyszło do schizmy kościelnej, a rząd turecki niestety zajął postawę przychylną dla gwałtownych tego rozwojenia sprawców, równocześnie zaś ogłosił prawowiernych katolików jako pozbawionych wszelkich dóbr kościelnych. Papież Leon XIII, który, jak żądać z dotychczasowych Papieży, zajmuje się bardzo gorliwie sprawami kościołów wschodnich, starać się będzie w encyklice o złagodzenie tych smutnych stosunków. Ojciec św. ma podobno zamiar, oprócz wspomnianym objawem swych zapatrywać, wpłynąć także bezpośrednio na dobrą wolę władz muzułmańskich, a to w tym kierunku, ażeby się starały we wspomnianych prowincjach popierać usiłowania, zdążające do pokoju kościelnego i tolerancji religijnej.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 20 sierpnia

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował radcą rejencyjnego i szkolnego Vatera, dawniej w Bydgoszczy, prowincjonalnym radcą szkolnym.

\* Przypominamy, że dziś o godzinie 8 wieczorem odbędzie się na sali Hotelu Saskiego zebranie przedwyborcze dla miasta Poznania. Na porządku obrad: dalsza dyskusja nad projektem do nowego regulaminu, wybór kandydatów poselskich, delegata, jego zastępcę i komitetu. Liczny udział wyborców pożądanym.

\* Woda w Warcie opadała od wczoraj do dziś rana o 14 cm., wynosi bowiem tylko 1,58 m.

\* Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. wieczorem o godzinie 1/2 9 w lokalu p. Miśkiewicza. Na porządku dziennym odczyt „O wystawie wiedeńskiej”. Liczny udział członków pożądanym.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.  
J. Rakowicz, F. Stęszewski, prezes, sekretarz.  
\* Wczorajszym zabawem tak fabryki Cegielskiego (w Parku Wiktorji) jak i Towarzystwu Przemysłowców w Jerzycach (w Urba-

nowie) sprzyjała pogoda. Tu i tam bawiono się ochotco. W Parku Wiktorji mianowicie, dokąd zjechał pospoli z p. Cegielskim ks. Zdzisław Czarzoryski, zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora. Miło było widzieć przynęcała i zarząd fabryki, bawiących się wesoło pospoli ze swymi pracownikami.

\* Wczorajsze wycięgi zwabiły na łaki dębińskie pomimo niepogody znaczne zastępy publiczności. Wycięgi odbyły się przy mniejszym udziale sportsmenów, jak w innych czasach.

\* Polowanie w obwodzie rejencyjnym poznańskim rozpocznie się z dniem 25 b. m. na kurpataw i z dniem 15 września na zające.

† S. p. Ignacy Szastecki, o którego zgonie doniosły nam w sobotę gazety, pochodził z Bukowskiego, do gimnazjum uczył się w Poznaniu, studia uniwersyteckie odbył najprzód we Wrocławiu a następnie w Berlinie. Początkowo był nauczycielem w Nakle, a następnie od lat 10 w Skwierzynie. Zmarły wydał przed kilkunastu laty gramatykę czeską, i tłumaczył niejedne utwory z łacińskiego i greckiego. R. i. p.

\* Gniezno. Dnia 21 i 22 b. m. dotychczas będąc w powoju barmarku do pociągu towarowego nr. 470, odchodzącego z Gniezna o godzinie 2 minut 50 a przychodzącego do Poznania o godzinie 4 minut 49 wagony osobowe. Nadto urzędowy zostanie w dniu 21 b. m. pociąg nadzwyczajny dla przewozu osób i byda. Pociąg ten wyjedzie z Gniezna o godzinie 5 minut 35 i stawać będzie na poszczególnych stacjach. W Poznaniu stanie o godzinie 7 minut 53.

\* Z Wagrowieckiego donoszą, że i tam poczynił w zeszyt poniedziałek huragan znaczne szkody. Na polach w Bagnie, Miłostawicach itd. leżał grad na kilka cali. W Czeszynie zabił piorun farnal i dwa konie odkółne.

\* Z Copot, 17 sierpnia. We wsi Karlikowie, graniczącej z Copotami, stoi dwór stary, obszerny, jednopiętrowy. Dokumenta będące w posiadaniu obecnego dzierżawcy Karlikowa, wykazują, iż dwór ten był letnią rezydencją króla Jana Kazimierza (nie Jana trzeciego, jak mylnie niektórzy utrzymują), który tutaj co lata kilka tygodni nad morzem przepędzał. Zamieszkałym jest obecnie dwór ten przez dzierżawcę, który chętnie pozwala go zwiedzać gościom kąpielowym.

\* Współpracownik Mikieszina, autora projektu świeżo odsłoniętego w Kijowie pomnika Bohdana Chmielnickiego, rzeźbiarz Oder reklamując w pismach rosyjskich autorstwo figury Chmielnickiego w owym pomniku, pisze, że konia modelował Weloński, a podstawę Kryński. Czy to prawda?

\* Z Paryża donoszą, że siostra ostarwiona-go pana Wilsona, pani Pélouze ogłosiła w tych dniach konkurs. Passywa jej wynoszą nie mniej jak 3 miliony franków.

\* Policya londyńska pociągnęła do odpowiedzialności tak nakładców jako też i odpowiedzialnych numerów Zoli „Nana” i „La terre”.

\* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 21go sierpnia 88. Joanny wdowy i Stefana króla. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52. Zachód o godzinie 7 minut 13.

## TELEGRAMY.

Madryt, 19 sierpnia. Pociąg pospieszny, który wczoraj wyszedł tu dotąd ze St. Sebastian wykoilei się w okolicy Tolozy, przyczem kilku podróżnych lekkie rany poniosło.

Rzym, 19 sierpnia. W miasteczku Dianio Marino nastąpiły w dniu wczorajszym w przeciągu pół godziny trzy gwałtowne wstrząśnienia ziemi połączone z podziemnym loskotem. Wypadków nie było przecież do zapisania. W Porto Maurizio dało się uczuć zeszelej nocy również lekkie trzęsienie ziemi.

Bazylię, 20 sierpnia. Crispi przejeżdżał tu dziś rano o godzinie 9, udając się w kierunku Niemiec.

## Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 20 sierpnia 1888. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia		18	20
Poznańsko słabo.			
na wrzesień-październik	173	—	172
na listopad-grudzień	175	—	174 50
Zyto słabo.			
na wrzesień-październik	141 50	141 25	—
na październik-listopad	143	—	142 75
na listopad-grudzień	144 70	144 25	—
Olej rzep. spok.			
na wrzesień-październik	55 80	55 20	—
na październik-listopad	54 90	54 80	—
Okowita słabo.			
eksportowa	32 70	—	—
na sierpień-wrzesień	32 50	32 50	—
na wrzesień-październik	32 50	32 50	—
na listopad-grudzień	32 70	32 60	—
spółwycza	52 60	—	—
na sierpień-wrzesień	52 10	52	—
na wrzesień-październik	52 20	52	—
na listopad-grudzień	52 40	52 20	—
Owies			
na wrzesień-październik	119 25	118 50	—
Wyp. zyta wsp.	—	—	—
Wyp. ekowity kw.	30,000	—	—
eksportowa	—	—	—
spółwycza	—	—	—
Kurs z dnia			
17	18	—	—
Consol. 4%	107 40	107 40	—
Poznańskie 4% listy zastawne	103 10	103 10	—
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	101 90	101 90	—
Poznańskie 6% listy rentowe	105 60	105 60	—
Austriackie banknoty	165 90	166	—
Austriacka renta srebrna	68 90	68 75	—
Rosyjskie banknoty	198 30	200 70	—
Rosyjskie consol. 1871	97 60	97 60	—
Rosyjskie listy zastawne	89 10	89 30	—
Polskie 6% listy zastawne	60 25	60 80	—
Polskie likwidacyjne listy zast.	54 25	54 40	—
Węgierskie 4% renta złota	83 80	84 10	—
Austriackie kredytowe akcje	164 50	165 25	—
Austriackie francuskie koleje	105 60	108 90	—
Lombardy	43 60	44 60	—
Uspokobienie: stale.	—	—	—

**Wiadomości literackie i artystyczne**

\* **Wieczorów Rodziny**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 33 wyszedł z druku i zawiera: Doświadczenie fizyczne (z drzew) — Miłość braterska, obrazek z dziejów greckich przez M. Zielińską. — Wspomnienia z wakacji, spisała Br. Kuczyńska (ciąg dalszy). — Na łódce, wiersz przez Z. Morawską (z drzew). — Gracze czarodziejski, podanie szkockie. — Gwiazda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowej (ciąg dalszy). — Łamigłówki, rozwiązania.

**Dodatek:** Kotelk zbył cierpliwym przez Cioć Janię (z drzew). — Na łące, wiersz przez Z. Morawską. — Grzeszna dziewczynka przez Kaźmire. — Wyprawa po skórki przez Kaźmire. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

**Dodatek książkowy:** Branka liwewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michałkę Zielińską.

**Przybył do Poznania.**

**Poznań, 19 sierpnia.**  
**BAZAR.** Hrabia Plater z Wielichowa, Bojanowski z Krzekotowic, Zakrzewski z Baranowa, pani hr. Mycińska z Królestwa, Wilkoński z Królestwa, Dziembowski z Roszkowa, Taczanowski z Choryni, książę Badziwiłł z Antonina, dr. Daszkiewicz

z Kepna, pani Koczorowska z Kalisza, pastor Winkler z Wielunia.

**LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Książę Czartoryski z Sielca, Biegański z Cykwa, Dalwitz z Lüben, Kościelski z Szarl-ja, hrabina Szebekowa z córka z Siemanie, Grodzicki z żoną z Psarskiego, Thiel z Wrześni, Thiel z Wrocławia, Wrześniewski z Paryża, Giersberg z Lipska, Bumiller z Epemary.

**BERLINSKIEGO HOTEL BERLINSKI.** Trzcinski z żoną z Ostrowa, dr. Staniewicz z Petersburga, Stefański z Wąbca, Bardzi z Frankfurtu, Kwinatowski z Królestwa Polskiego, Ławicki z Pyzdry, Zakrzewski z Berlina, Szymański z żoną z Westfalii, Ankiewicz z żoną z Kościana, Malinowski z żoną z Wrocławia, pani Turbańska z rodziną z Warszawy, Dorn, Illmer, Roesler, Freierleben z Fortu V, Thom z żoną z Wrocławia, Rudecki i Jasielski z żoną z Kalisza, Drogala z Berlina, Wilczyński z Raciborza, Herzog z Swarzędza, Gorzelniowski z Kostrzyna, Koch z Koźła, Hoffmann z Wrocławia.

**(Nadesłano).**

**Uwaga dla palących!** Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN” J. F. J. Komendzińskiego go w Dreźnie. (1828) Amatorzy i znawcy papierosów.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.**

Data i godzina	Baromet.	W.	St. powietrz.	Tem. w. Cel.
18. Pop. 2	751.7	Ph. silny	pochmurno	- 17.6
18. Wie. 9	753.8	Ph. lekki	pół pogod.	- 14.8
19. Ran. 7	755.3	Ph. umiar.	pogodne	+ 10.6
19. Pop. 2	775.1	Ph. silny	zachm. 1)	+ 11.9
19. Wie. 9	755.2	Pd.Z. lekki	zachm.	+ 13.9
20. Ran. 7	755.9	Z. silny	pogodne	+ 11.7

1) Po południu drobny deszyk.

Dnia 18 sierpnia maximum ciepła + 18°6 Cel. minimum ciepła + 12°2 Cel.  
Dnia 19 sierpnia maximum ciepła + 18°6 Cel. minimum ciepła + 11°9

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.” jak następuje:  
Powietrze, chłodne i zmienne, niebo pochmurne często pokryte, chwilami deszcz, pasami burze, przy miernych i orzeźwiających a często silnych wicherach wiatrach. W południowych godzinach jasno i parno.

**GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Rosyjska pożyczka premiowa z r. 1866. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 13 września. Przeciwko stratom kursu. wynoszącym przy losowaniu około 260 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13. za premią 2 marek za sztukę.

(K) **Poznań, 20 sierpnia.** — Sprawozdanie giełdowe. —

Stan powietrza: zmienne. Zyto bez handlu. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — cel n., na sierpień —, wrzesień-październik —  
(k) **okowita:** spok. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. — pl. 50-ta 51,30 plac, 70-ta 31,40 plac. sierpień 50-ta 51,30 plac, 70-ta 31,40 plac. wrzesień-październik 50-ta 51,30 plac, 70-ta 31,40 plac.  
(Sprawozdanie urzędowe).  
Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana — mrk., za lipiec —, mrk. wrzesień-październik — mrk.  
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m opodat. 51,40 mk, 70 m opodat. 31,40 ..

**Poznań, 20 sierpnia.** Ceny maki. P. 2000 27,00 r. 2000 20,00 za 10<sup>3</sup> kłgr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 20 sierpnia 1888.	TOWAR			
	piękny	średni	południ	ostatni
Pszemica . . . 100 kłgr.	17	60	17	10 16 50
Zyto . . . . .	12	90	12	70
„ nowe . . . . .	12	90	12	20 10 50
Jęczmień . . . . .	—	—	—	— 12 — 11 20
Owies . . . . .	13	—	—	12 50 12
Groch wrzący . . . . .	—	—	—	—
„ na paszę . . . . .	—	—	—	—
Kartofle . . . . .	2	80	2	20
Zubin złoty . . . . .	—	—	—	—
„ niebieski . . . . .	—	—	—	—
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—	—
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—	—

**Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 20 sierpnia 1888.**

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu.
	dobry	śred.	pośle.	
Pszem. {najw. za 100 kłgr.}	17 20	16 80	16	88
{najn.}	17	16 50		
Zyto {najw.}	12 50	12	12	13
{najn.}	12 30	11 70		
Jęczm. {najw.}	11	10 50	10	58
{najn.}	10 80	10		
Owies {najw.}	12 80	12 40	12	45
{najn.}	12 60	12		

**Inne artykuły.**

Przedmiot.	TOWAR		
	najw.	najniż.	wprze.
Stoma {prosta za 100 kłgr.}	4	3 25	3 68
{targana}	4 75	4 50	4 68
Siano	—	—	—
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	3	2 40	2 70
Wołowina {skulka za 1 kłgr.}	1 40	1 20	1 30
{od brzucha}	1 20	1 10	1 15
Wieprzowina	1 30	1 10	1 20
Cielęcina	1 30	1 10	1 20
Skopowina	1 30	1 10	1 20
Ślonina	1 40	1 20	1 30
Mięso	2	1 60	1 80
Jaja za kłgr.	2 10	2	2 05

**Walne zebranie przedwyborcze powiatu pleszewskiego**  
odbędzie się w Pleszewie w niedzielę dnia 26 sierpnia r. b. o godzinie 5-tój po południu na sali Hotelu Victoria.  
(337) **Komitet wyborczy powiatowy.**

**Przedwyborcze walne zebranie powiatu obornickiego**  
odbędzie się w niedzielę dnia 26-go sierpnia w Obornikach u p. Głowińskiego o godz. 3-ciej po południu.  
(337) **Porządek dzienny:**  
1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.  
2. Sprawozdanie poselskie.  
3. Sprawozdanie z czynności komitetu.  
4. Sprawozdanie kasowe.  
5. Nauka o wyborach i sprawa reglamentu nowego wyborczego.  
6. Wybór członków komitetu i delegata.  
7. Wybór 3 kandydatów na posłów.  
8. Wnioski.  
W imieniu komitetu **H. Dobrzycki.**

**Powróciłem Dr. Stanisław Jerzykowski.**  
Po cenach znacznie niższych ze względu na opóźnioną porę i zbliżające się przeniesienie handlu wyprzedając: **lodownie domowe i meble ogrodowe.** Równocześnie polecam — jak na czas rewii bardzo przydatne — najrozmaitsze gatunki **łóżek gościnnych** żelaznych, wysięcanych lub bez wystania, tudzież **praktyczne umywalki gościnne** w wielkim wyborze, po cenach umiarkowanych.  
**T. Otmianowski,** Specjalny magazyn sprzętów domowo-gospodarczych, Jezuicka ulica nr. 1. (317)

**Heyducki & Eichstaedt**  
**Poznań, Bazar**  
polecają (229)  
**Ornaty od 50—1000 marek,**  
**Kapy od 75—1,500 marek,**  
**Bursy, stuły,**  
**Materye wełniane, jedwabne i złotolite** we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,  
**Chorągwie gotowe,**  
**Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourny i brukselskich.**  
**Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.**

**Wielobnemu Duchowieństwu** poleca swym własnym nakładem wydane (320)  
**Obrazki do Pierwszej Komunii ś.** od 4 m. do 18 m. za .00 sztuk, jako też **obrazki kolendowe,** począwszy od 4 m. do 8 m. za 100 sztuk, w tysiącach tanięj. **Koronki, książki do nabożeństwa, i wybór dewocjonalii, obrazy religijne, i narodowe,** w rozmaitych ramach i bez ram.  
Księgarnia Katolicka w Środzcu. **Fr. Zaremba.**

**Zakład chemiczny** dla wszelkich **nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów.** Wszelkie przykrycia niejr. e. makalne, (1883) **Plaszcze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań** z każdego materiału dostarczamy. **Również gotowe ubrania przyjmujemy do impregnowania.**  
**Orłowski i Sp.,** Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

**Z. Ritter,** DROGERYA, Gniezno, ulica Warszawska nr. 234, poleca po cenach nader przystępnych i w dogodnych warunkach:  
Oliwy do machin, smarowidło na osie, Tran na szory i skóry, (96) **Mydła toaletowe i do prania,** **Świece** na ołtarze i dla cecichów z czystego wosku, **Świece stearynowe „Apollo”,** **Olej** do palenia dobrze rafinowany, **Knokki** z wycieczką i do wiecznych lamp, **Perfumy** francuskiej i angielskiej, **Farby** suche i zaprawiane, **Sól** kuchenna i bydlęca, **Wody mineralne i sole** kąpielowe, jako i wszelkie inne towary drogeryjne i apteczne.

**Niezawodny Rezultat!!** Kto chce dobrać swe przedacie, lub kto chce dobrać kupic, ten niech się tylko z załatwieniem zgłosi do **Agentów dóbr LICHTA w Poznaniu** Szybko sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Poszukuje się **osoby** przyjemnej powierzchowności, znającej się na gospodarstwie domowym, gotowaniu na pański stół i prasowaniu. Blizszych wiadomości w **Ekspedycy Kuryera Poznańskiego** pod liczbą 338.

**Siewniki** do wszelkich nawozów sztucznych tak suchych jak wilgotnych **patentu Schloera** z zastawką od wiatru, doskonale pod każdym względem poleca po cenach i warunkach fabrycznych (206)  
**Dr. Roman May,** Fabryka chemiczna w Poznaniu. Biuro Podgórna ul. 13, I p.

**Restauracya w Polskim Teatrze.** Szanownej Publiczności polecamy obok **doskonałej kuchni wyborowej wina, oraz piwa Dortmundskie, składowe z nową browarni, Porter angielski i prawdziwe Grodziskie.** **Obiady** po 1,25 m. w abonamencie 1,00 m. **Obstalniki** po za dom wykonujemy starannie po przystępnych cenach. (332)  
**Mizerski & Comp.**

**Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,** poleca  
1) **Dr. Sprangera krople żółtkowe,** butelka 50 i 80 fen.  
2) **Dr. Rossa balsam życia i esencya,** usuwająca boleści żołądka, niestrawność i biele brzucha, butelka 50 fen. i M.  
3) **Krople i herbatę krew przeczyszczającą,** po 75 fen.  
4) **Esencya i maść na oczy,** usuwająca boleść i wzmacniająca wzrok, cena 1 marke.  
5) **Ruski balsam spirytusowy,** przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 1 M.  
6) **Radlaera** poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaję** (Blei-Crème).  
Maść ta jest nadzwyczajną gojącą środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, ciężkiej solnej (Salzfluss), krostom gorączkowym, węgrom skórny, w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyznatów, prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podżewie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wszelkie i wybijające pocienie nóg. Kr. 1 i 2 M.  
7) **Radlaera** środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zżegzeceniu skóry etc.  
Wynalazek środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie niszcza, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zżegzecenie skóry cierpią.  
Środek taki znalazł się wreszcie w **Radlaera** specjalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zżegzecenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieleznie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obowiązywania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (2005)

**Monstrancye, kielichy i puszki** w wielkim wyborze poleca (304)  
**J. Szpetkowski, Poznań, ulica Berlińska 2.** Na życzenia wysyłam rysunki tychże na okaz.  
**Katolicka wyższa pensya panien w Kościerzynie** (St. Marienstift in Berent W./Pr.) **Początek nauk 4 września. Roczna opłata 360 m.** Blizszych wiadomości udzieli przełożona. (294)

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego** poleca następujące **formularze kościelne:**  
**Liber** Baptisatorum, Copulatorum, Mortuorum, Intentionum Missalium in 4-to, tudzież in 8-vo do prywatnego użytku, Conversorum.  
**Formularze** do Reparytury, Rachunków kościelnych, Etatów, do Egzaminu narzeczonych, do Spisu ludności.  
**Księgi** do zapisywania członków Bractwa Wstrzemięzliwości, Różańca św. i Szkaplerza.  
**Księgi** Dochodu i Rozchodu kasy kościelnej, Bierznowanych.  
**Index** Obligationum quotannis absolventarum in Ecclesia etc.  
**Metryki**, Sepultury, świadectwa wyszłych zapowiedzi i świadectwa ślubne, **Rituale** Sacramentorum ac aliarum Ecclesiae caeremoniarum, ex decreto Synodi Provin. Petricoviensis, ad uniformem Ecclesiarum Regni Poloniae usum reimpressum. Wydanie krakowskie. Oprawne w cenie 6—8 mrk.

Mam zaszczyt uniżenie zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otwieram tu w miejscu przy **Szerokiej ulicy 12 a** od 1-go listopada przy **Starym Rynku 76** (dotychczasowy lokal pp. J. & T. Kamińskich)  
**PRACOWNIA GARDEROBY MEZKIEJ.** Obfitym zapasem najwykwintniejszych materiy francuzkich, angielskich i krajowych, podług najnowszych zagranicznych i swojskich żurnali wyrobiac będę całkowite garnitury począwszy od 35—100 mrk., paletoty od 33—90 mrk., spodnie od 12—30 mrk.  
Przytem zwracam uwagę Przewielobnemu Duchowieństwu na specjalne zajmowanie się wyborem krojem **rewerend** z najlepszego francuzkiego sukna począwszy od 40 mrk.  
Przeszło 20-letnia praktyka moja oraz przy współpracownictwie doskonałego przykrawacza, który przez 14 lat jako taki pracował w najznakomitszych zakładach w Paryżu, daje mi rękomią zadostępcznym wszelkim wymaganiom Przewielobnego Duchowieństwa i Wielm. Panów. Proszac jak najuprzejmiej o łaskawe względy i poparcie, piszę się uniżony  
**J. Konopiński.**

**Skład mebli** Zjednoczonych stolarzy, tapicerów i pozłotników **Wilhelmowska ulica 14** poleca Wiel. Duchowieństwu i Szan. Publiczności **kompletne urządzenia pokoj salonowych, jadalnych i sypialnych** własnego wyrobu. Garnitury dekorowane w atlas, plusz, ryps i fantazyjna materya, w wielkim wyborze. (2166)

**Przyjmuje na stół i stancya panienki** uczeszczone na pensyą, uczące się szycia lub kształcące się prywatnie. Konwersacya w obcych językach; fortepian w domu, Warunki bardzo przystępne. (318)  
**Aleksandra Podlewska,** Poznań, ulica Wiedeńska nr. 7.

**Pomieszkanie!** Urzędnik gospodarczy, z siedmioletnią praktyką w renomowanych tutejszych gospodarstwach, 25 lat liczący, kawaler, po odsluzeniu wojskowskiej, poszukuje od 1. października r. b. miejsca. Blizszych wiadomości udzieli **W. Głabisz,** dzierżawca Kobyłopolu p. Poznań. (333)

**DOM HANDLOWY** Radoński & Behrendt w Pr. Starogardzie poszukuje (316)

**wolontaryusza.** Wstęp natychmiast. **100 sztuk** zdrowych, młodych, rosnących **kotnych macior** ma na sprzedaż **Dom. Odroważ p. Witkows.** Odbior podług umowy. (335)